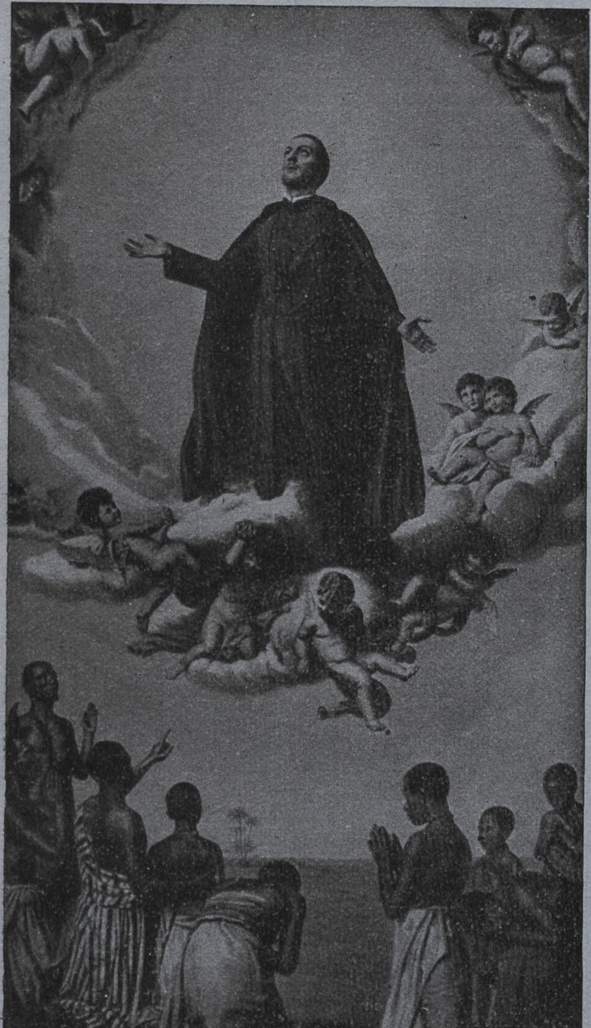
Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok XXXIX. — Nr. 9. Wrzesień 1931.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży: Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

„Echo from Africa", Polish edition. 6 cts. a year. Entered as second class matter November 22, 1930, at. the post-office at. St. Louis, Mo, under the Act of March 3. 1879, (Sec. 397. P. L. and R.)

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań**, ul. Szymańskiego 6. — **Krosno** (Małopolska). — **America**, Sodality of. St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, St. Louis **Mo.** — Adres domu głównego: **Rzym** Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu maju 1931 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: zł. 3046.07, $ 6.60, szyllingów 10; **Na Msze św.**: zł. 212.05, $ 19; **Dla trędowatych**: zł. 103.50; **Dla dotkniętych głodem**: zł. 22.60; **Na wykup, chrzest i podarki chrz.**: zł. 1,188.50, $ 7, szyllingów 60; **Dla dzieci murzyńskich**: zł. 900.76; **Na kształcenie seminarzystów**: zł. 2,217.35; **Dla katechistów**: zł. 467.65, $ 42, lirów 400; **Na „Chleb św. Antoniego**: zł. 676.25, $ 18.75; **„Liga dzieci dla Afryki"**: zł. 124.86; **Na poszczególne misje i cele**: zł. 699.44, $ 55, franków szw. 50; **Na prasę**

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości
Nr. 102709
Do podania w odpowiedzi

Z watykanu,
12 lipca 1931.

J. Wielmożna Pani Hrabino!

Zaiste słuszny miała Pani powód do radości, przesyłając Ojcu Świętemu wraz z ostatniemi publikacjami Sodalicji tak prawdziwie pomyślne wiadomości o szczęśliwej działalności Sodalicji i pocieszającym wzroście jej apostolskiej działalności.

Wyrażając Pani Swe najwyższe zadowolenie, Jego Świątobliwość dziękuje wraz z Nią Panu Bogu za dobro, dokonane przez Sodalicję na korzyść wielkiej sprawy misyjnej; i nie wątpiąc, że obecne dobre wyniki będą bodźcem do coraz to owocniejszej pracy, udziela z serca ponownie Pani, całej Sodalicji, poszczególnym jej członkom i dobroczyńcom Swego wzmacniającego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z wyrazem wysokiej i szczerej czci, kreślę się
Czcigodnej Pani oddany w Panu

E. Kard. Pacelli, m. p.

J. W. P. Hr. Marja Falkenhayn
Kierowniczka generalna
„Sodalicji św. Piotra Klawera"
Rzym.

W intencji prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

25. VIII — 12.000.



Cudowna pomoc Św. Piotra Klawera.

Napisał W. O. de Marchi ze Zgromadz. Synów Najśw. Serca Jezusowego, misjonarz w Afryce Zachod.

Rower mój był w zupełnym porządku. Płaszcz od deszczu przytroczyłem na kierownicy, między kierownicą a siodełkiem zawiesiłem skórzaną walizeczkę z najpotrzebniejszemi przyborami. Skrzynia, łóżko polowe, ołtarz przenośny czekały na mnie od dwóch dni o 17 mil stąd.

Byłem więc gotów do drogi. Przedtem jednak pragnąłem odwiedzić jeszcze Przenajśw. Sakrament. Wyszedłszy z kościoła, pożegnałem się z kolegami, poczem siadając na rower, spojrzałem ku niebu:...

„Będzie deszcz“! powiedziałem.

„Napewne będzie padało, i to już za chwilę“, dodał służący... „Niedobry dziś dzień do podróży“...

Istotnie kwadrans później lunął deszcz gwałtowny. Miałżebym się wrócić i spędzić jeszcze jedną noc na stacji? Tymczasem odprawiłem Mszę św. w Arriwu zamiast w Arna, gdzie mnie oczekiwano.

Na szczęście około godziny 8-ej mogłem ruszyć w dalszą drogę. Popadywało jeszcze, a widok zachmurzonego nieba potęgował przykre uczucie, które zostało w duszy po doświadczeniach, poczynionych w ośrodku katechistycznym w Arnie. Ileż to razy inni Ojcowie i ja sam rozsiewaliśmy słowo Boże w tej okolicy, a zbieraliśmy same zmartwienia; jeżeli nawet posiane ziarno zakiełkowało, zapowiadało dobry plon, wnet robaczywiało i wypuszczało ciernie za sprawą wroga, nienawidzącego wszystkiego, co dobre.

Katechumenów było bardzo niewielu, wszyscy oziębli i niedostatecznie przygotowani; chrześcijanie stale skłonni do odstępstwa... Mimo to wielu z nich przychodziło od stacji od czasu do czasu; przychodzący byli jednak najzupełniej obojętni w wierze i nie przejmowali się wcale tem, że nie mogli często przystąpić do św. Sakramentów. Najgorętsze wezwania, groźby, że Bóg się ich wyrzeknie, pozostawały bez skutku!

Po ostatniej bytności opuszczałem tę gminę chrześcijańską z sercem przesiąkniętem goryczą, prawie upadły na duchu. I prosiłem Boga: „Panie, zaradź tu mocą Swoją". W bezradności swojej poleciłem się szczególniejszej opiece św. Piotra Klawera.

Gnębiony brakiem ufności, przed czem broniłem się odmawiając akty strzeliste, przybyłem na stację. Była niedziela, godzina 10-ta rano... domek katechisty pusty... na placyku przed murowaną kapliczką ani żywej duszy...

Pomyślałem sobie: „biedny ze mnie pasterz. Wszystko po staremu. Nic się nie zmieniło w ciągu pięciu miesięcy"!

Oparłszy rower o drzewo, ruszyłem ku kaplicy. Zadziwiłem się wielce ujrzawszy, że jest przepełniona. Wszyscy zebrani, chrześcijanie i katechumeni słuchali w głębokiem skupieniu nauki, wygłaszanej przez katechistę. Wszedłem do środka, ze zdziwieniem rozglądając się wśród mnóstwa mężczyzn, kobiet, dzieci, młodzieży, osób w różnym wieku... Sprawdziłem listę ochrzczonych, wszyscy byli obecni... „Co się stało"? pytałem sam siebie... Spoglądając wokół, zauważyłem obraz Św. Piotra Klawera. Obraz ten wyjaśnił mi wszystko. Wielki apostoł murzynów zdawał się mówić do mnie: „wszak mnie prosiłeś... Umiłowałem murzynów nad życie... Dziś wstawiam się za nimi w niebiesiech". Zrozumiałem: Był to prawdziwy cud, wyjednany przez Św. Piotra Klawera.

Pomóżcie moim Katechistom.

Wikarjat apostolski Shiré.

List Ojca Mikołaja — ze Zgrom. Marji.

Misja katolicka św. Piotra Klawera istnieje mimo niechęci i oburzenia wrogich jej żywiołów, a że po półtorarocznem zaledwie istnieniu liczy już 800 ochrzczonych i prawie równą ilość katechumenów, zawdzięcza to po Bogu — swoim dobroczyńcom. Oczywiście, że misjonarze nie szczędzili trudu, ale dobroczyńcy dostarczali tego niezbędnego nervus rerum — pieniędzy. Oby raczyli czynić to i nadal — w jak najdłuższe lata. W obecnych czasach pomoc taka jest dla misyj i misjonarzy potrzebniejszą niż kiedykolwiek, aby móc owocnie prowadzić rozpoczęte dzieło. Trzeba tu powtórzyć te tak ogólnie znane słowa: „Bez pieniędzy, nie da się nic zrobić...“ Niestety, jest to prawda, stwierdzona nie tylko w Europie ale i tu w Afryce. Im więcej bowiem murzyn się cywilizuje, tem więcej rosną jego potrzeby, a ich zaspokojenie wymaga pieniędzy...

Jeżeli misjonarz chce sobie zdobyć ludzi, którzyby mu pomagali w jego apostolskiej pracy, t. zw. Katechistów nauczycieli, musi tak jak wszyscy tutejsi europejczycy zapłacić im na końcu każdego miesiąca. Uczyni to bardzo chętnie, to pewna; wie przecież, że jego pomocnik zasługuje rzetelnie na swą płacę. Cóż jednak biednemu misjonarzowi zostanie potem w kieszeni? Nic! Tak, tak, dobrze przeczytaliście: nic.

Ach! wierzcie mi! To istotnie prawda, bolesna prawda, która go dręczy, wyniszcza, czasem nawet gorzkie łzy wyciska. Chciałby świadczyć dobro, chciałby działać, a nie może, bo nie ma środków. A tuż obok rozpościerają się protestanci, zaopatrzeni w złoto i rozrzucający je pełnemi garściami...

Drodzy przyjaciele! zacni dobroczyńcy! ilebyście mogli uczynić dobrego! gdybyście tylko zechcieli. Jakbyście mogli dopomóc misjonarzom! Wy przecież chcecie? wszak prawda, że się nie mylę?

A więc posłuchajcie łaskawie, co wam zaproponuję: zaadoptujcie którego z 50 katechistów z Misji św. Piotra Klawera w Usipe! Każdy z was może sobie wybrać

jednego. Gdy wyboru dokonacie, nie zwlekajcie ani chwili, tylko zaraz za pośrednictwem Sodalicji św. Piotra Klawera przyślijcie mi 650 franków franc. (200 zł.). Mniej nie można dać tym gorliwym pracownikom za ich całoroczne trudy...

Ufam całem sercem — nie dopuśćcie, abym się zawiódł. Proszę was o to dla chwały Bożej, dla ratowania dusz moich drogich murzynów, dla ich szczęścia wiecznego...

Bez katechistów-nauczycieli nie osiągnę nic, a w każdym razie dużo mniej. Katechiści to prawa ręka misjonarza. Oni w istocie zasługują w zupełności na poparcie dusz szlachetnych.

A tych dusz jest niewątpliwie wiele wśród czytelników i czytelniczek „Echa z Afryki". Oby ich wciąż przybywało i oby głos mój rozgrzał ich i poruszył.

Ś. p. Jan Józef Hirth.

Biskup misjonarz.

W uroczystość Trzech Króli zgasł niespodzianie skutkiem paraliżu mózgu sędziwy biskup misjonarz ś. p. Jan Józef Hirth. Czterdzieści cztery lata pracował ten weteran misyjny pod palącemi promieniami równikowego słońca. Był to mąż o niezłomnej woli, pełen śmiałej inicjatywy, z niepowszednią bystrością przenikający przyszłość Afryki. Jego dewiza: sitio! pragnę — charakteryzuje krótko a najtrafniej długi żywot, cały wypełniony pracą apostolską, tak na stanowisku zwykłego wpierw misjonarza jak i później na stolicy biskupiej.

Biskup Hirth pochodził z górnej Alzacji, gdzie jako syn nauczyciela szkoły ludowej urodził się d. 26 marca 1854. Wstąpiwszy jako seminarzysta do Zgromadzenia Ojców Białych, złożył śluby d. 11 października 1876 r. W dwa lata później otrzymał święcenia kapłańskie (15 września 1879). Nasamprzód powierzył mu Kardynał Lavigerie kierownictwo nowicjatu, później został superjorem greckiego seminarjum św. Anny w Jerozolimie (1883—1887). Wreszcie d. 10 maja 1887 r. pozwolono mu wyruszyć do

Afryki Wschodniej. Podróż trwała całe pięć miesięcy. Przybył nad południowy brzeg jeziora Wiktorji, a po dwóch latach — co dowodzi jego niezwykłego uzdolnienia — za-



S. p. Jan Józef Hirth.

mianowano go tytularnym biskupem Theveste i wikarjuszem apostolskim w misji Nianza, która obejmowała także Ugandę. Zastał tam zaledwie cztery stacje misyjne. Ile wycierpiał w Ugandzie podczas nieszczęsnej wojny w roku

1892, jak w końcu razem z królem Mwanga uciekać musiał na wyspę Bulingugwe, trudno tu opisać. W r. 1894 rozpadł się jego wikarjat na trzy diecezje: Półn. Nyanza (Uganda), Nil górny i Południ. Nyanza. Tę ostatnią część przydzielono biskupowi Hirthowi. Miał teraz tylko dwie stacje, reszta w liczbie ośmiu oraz seminarjum dla chłopców leżały w Ugandzie. Pod jego energicznem kierownictwem zaczęły jednak niebawem powstawać jedna za drugą coraz to nowe stacje, a już w r. 1902 otworzył własne seminarjum w Rubji.

Europę danem mu było widzieć tylko dwa razy (1894 i 1909) — zato wikarjat niestrudzonego tego pracownika obejmował w r. 1912 już 24 stacje, jedno seminarjum i pięć placówek Sióstr Białych. Tak wielkiego terenu nie można było ogarnąć, tem więcej, że od r. 1900 założył i w królestwie Ruanda cały szereg stacyj misyjnych. Okazał się koniecznym nowy podział. Misja Kiwu (Ruanda i Urundi) została odłączona i od 12 grudnia 1912 był biskup Hirth apostolskim wikarjuszem w Kiwu. Miał pod sobą 9 stacyj w Ruandzie, dziesiąta zaczynała się tworzyć, tak że wraz z sześcioma stacjami w Urundi wikarjat liczył stacyj 15. Rok 1922 przyniósł nowe rozczłonkowanie: Urundi i Ruanda stały się każde osobnym, samodzielnym wikarjatem. Sędziwy biskup nie mógł już jednak podołać zadaniu; zanadto dała mu się we znaki wojna światowa i wzrok zwłaszcza coraz więcej mu nie dopisywał. Poprosił więc o zwolnienie go z urzędu, który wymagał młodszych sił. I teraz jednak nie spoczął jeszcze, poświęcając się wyłącznie kierownictwu obu seminarjów. Niezrównany jako wychowawca czarnych seminarzystów pracował niestrudzenie aż do końca, do ostatniego dnia życia swego t. j. do 6 stycznia, w którym to dniu znaleziono go w południe nieżywego na ziemi.

Żywot to prawdziwie apostolski! Oddany wyłącznie swemu wysokiemu posłannictwu, skromny i nie szukający rozgłosu, mało szerokiemu światu jest znany, Afryka środkowa wszakże błogosławić będzie zawsze jego pamięć a i przyjaciele misyj nigdy biskupa Hirtha nie zapomną. Cześć jego pamięci. Requiescat in pace.

Ojciec Donders M. A. Kabgayi (Ruanda).

Bez grosza.

Błagalny list wikarjusza apostolskiego w Kimberley — Biskupa Meysinga, Oblata Niep. Pocz. M. P.

W ostatecznym znajdując się ucisku, zwracam się do Was z tą ufnością, że nie doznam zawodu. Rozumiem, że dzisiejsze ciężkie warunki hamują ofiarność Europy, co misjom dotkliwie daje się we znaki. Wierzę jednak, że mimo tych ekonomicznych trudności przyjaciele nasi nie zapomną o nas i wedle sił swoich nadal wspierać nas będą, abyśmy mogli wytrwać na uciążliwym naszym posterunku. Od kilku miesięcy ze szczodrej zazwyczaj ojczyzny nie nadeszła żadna przesyłka, tak że jestem zupełnie bez grosza. Oddawna nie otrzymujemy żadnych stypendjów mszalnych, a nasze fermy, które nam ułatwiały wyżywienie się, nie dopisały skutkiem ciągłej suszy. Deszcze spadły o wiele za późno, tak że na żniwa liczyć nie można. Za produkty z ferm nie wiele więc wpływa i ten więc zarobek nam ubył. Możecie sobie wystawić, w jakim jestem kłopocie, gdy z poszczególnych misyj nadchodzą listy z prośbą o pieniądze. Choćby chodziło o najdrobniejszy a zupełnie słuszny zasiłek, każdy taki list mnie przeraża, bo kasa moja pusta. Z głębi serca tedy proszę Was, ulżyjcie mi w tej trosce i wspomóżcie nas w tej nędzy.

Odwdzięczymy się za to gorącą modlitwą u stóp ołtarza.

Wizytacja.

(Wikarjat apostolski Stanley-Falls (wodospady Stanley'a).

List Mgr. Grison, Kapłana Serca Jezusowego, wik. apostolskiego, do Sodalicji św. Piotra Klawera. Nie potrafię znaleźć słów, któreby należycie wyraziły Wam naszą wdzięczność. Wasza Sodalicja jest prawdziwie opatrznością afrykańskich misjonarzy. Oby Boskie Serce Jezusa stokrotnie wynagrodziło ją za dobro, jakie świadczy!

Wracam z wizytacji naszych misyj w Baflwabaka, Avakubi, Panga i Banalya. Do dwóch pierwszych wybrałem się samochodem, przez co musiałem nadłożyć

drogi prawie 1300 km. Obecnie podróż ta jest nadzwyczajnie uproszczona, gdyż od 1 kwietnia otwarto drogę, wiodącą wprost ze Stanleyville do Avakubi. (360 km.) Byłbym mógł użyć już tego nowego traktu wracając i stanąć w domu w jednym dniu, konieczność wszakże odwiedzenia misji naszej w Panga, która leży zupełnie poza głównemi traktami, zmusiła mnie do pojechania w dół rzeki Arwimi w pirodze, co już wiele razy robiłem, choć nie bez obaw. Arwimi jest rzeką pełną porohów, które żeglugę czynią trudną i nawet niebezpieczną w każdym czasie, a nawet bardziej wtedy, gdy woda jest niska. A to właśnie zdarza się w marcu — i już w tej porze raz się skąpałem. Zresztą jednak dosyć lubię tę przeprawę.



Niebezpieczna przeprawa.

Nasi Ojcowie w Baflvabaka zajęci są teraz budową wielkiego klasztoru dla Sióstr od Dzieciątka Jezus, których oczekują. Będą tu za kilka miesięcy. Misja w Banalya była opuszczona bardzo przez dwa lata dla braku personelu; w przeszłym roku ożywiła się, ale jest w niej tylko dwóch Ojców gdzie potrzebaby czterech.

Na nieszczęście Ojciec Dremer, profesor małego Seminarjum, ma z nakazu lekarza wrócić natychmiast do Europy; tak samo jeden z misjonarzy z Avakubi. Zdarza się to już siódmy raz od 1 stycznia. Klimat tutejszy jest naprawdę zatrważający. Oby Bóg zlitował się nad nami i raczył nam przysłać potrzebnych robotników: żniwo jest tak piękne. Polecam misje nasze modlitwom Waszym i Waszych dobroczyńców.

Gorliwi chrześcijanie.

Prefektura apostolska Coquilhatville (Afryka środkowa).

(Wyjątek z listu Mgr'a Van Goethem, ze zgrom. Misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego).

Postępujemy stale naprzód: obecnie posiadamy już ośm stacyj. Placówka w Mondombe, zapoczątkowana w listopadzie 1925 roku, ma swój własny duży „tymczasowy" kościół, mieszkanie dla Misjonarzy i blisko sto budynków różnego rodzaju. 90 chłopców chodzi pilnie do szkoły misyjnej, poznaje coraz lepiej naukę religji. By przyodziać ten liczny mały światek, uciekają się Ojcowie do miłosiernej powocy Sióstr w Bamanie, o dwadzieścia dni drogi stąd parowcem. — Spędziłem Boże Narodzenie w Wafanya w Kraju Monboyo. Mimo powodzi przybyli czarni chrześcijanie gromadnie na Święta, bywało 900 Komunij Św. dziennie; to też zajęcia mieli Misjonarze tamtejsi poddostatkiem. Poza pracą w konfesjonale, przyspasabiali około 100 katechumenów do sakramentu chrztu św., 400 chrześcijan do sakramentu Bierzmowania, a 32 młode pary do sakramentu Małżeństwa. Gorliwość wiernych wynagradzała wszystkie trudy. Ze zbliżaniem się godziny czwartej rano Misjonarz, przełożony stacji, dawał wielkim dzwonem hasło do wstawania, poczem otwierał drzwi kościelne; Msze św. rozpoczynały się o godz. 5-tej dopiero. Już jednak o $4^1/_2$ widzieć można było pobożnych w świątyni, już to odprawiających Drogę Krzyżową, już to zamodlonych przed statuą Niepokalanej Dziewicy lub Najśw. Serca Jezusowego, już to odmawiających różaniec.

Szczególnie w godzinie śmierci uwydatnia się żywa gorąca wiara naszych czarnych neofitów. Nie zapomnę murzyna z Bonemy w kraju Lomela, który umierając tyle miał męstwa i siły, że trwał na kolanach, oparty o słup szałasu, by do końca odmówić rozpoczęty różaniec; raz po raz przestawał, i serdecznemi słowy zachęcał żonę, by pozostała wierną Wierze Katolickiego Kościoła. — W Bokuma zdawała się konać w najstraszniejszych boleściach pewna matka chrześcijanka, dawszy życie trojgu dzieciom, które na szczęście zdążyliśmy ochrzcić, zanim odeszły do niebiańskiej Ojczyzny. Konająca była bezprzy-

tomna; nagle, wbrew przewidywaniom odzyskała zmysły, zawołała do siebie Siostrę-pielęgniarkę i powiada: Matko, miałam teraz sen. Na dalekiej, dalekiej drodze widziałam Matkę Boską, taką piękną, bardzo piękną, prowadziła troje dzieci, szła ku mnie. Gdy zrównała się ze mną, rzekła: „Jeszcze teraz nie umrzesz; trzeba ci jeszcze pozostać czas jakiś na ziemi i cierpieć, by odpokutować za grzechy popełnione językiem...” Matko, to prawda, ty to wiesz dobrze; ja mam zły, ostry język; tak często kłóciłam się z sąsiadką; przyjmuję chętnie cierpienie na zadosyćuczynienie za moje winy”. Trzy tygodnie cierpiała jeszcze w istocie młoda kobieta, znosząc wszelki ból z podziwu godnem poddaniem się wyrokom Bożym. Poczem zmarła spokojnie z błogą nadzieją, że uzyskała przebaczenie i że ją na drugim świecie przyjmie miłościwie Matka Najświętsza i troje ślicznych aniołków, jakie ją poprzedziły do nieba.

Zdarzenia te, przytoczone z wielkiej liczby im podobnych, dowodzą, że ewangelizacja tutaj nie jest bezowocna. Spotkamy w Niebie mnóstwo Afrykanów; trudzimy się dla nich do czasu tutaj na ziemi, tam w górze zaś oni będą naszą wieczną nagrodą.

Poświęcenie Domu
Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie (Małopolska).

Po trzydziestu siedmiu latach istnienia obchodziła Sodalicja Św. Piotra Klawera 18 lipca, w dzień Błog. Szymona z Lipnicy, poświęcenie Pierwszego domu swego w Polsce pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej. Poświęcenia dokonał J. Ekscelencja Najprzew. Ksiądz Biskup przemyski Anatol Dr. Nowak. Śliczny to był dzień. Słońce rzucało z błękitnego nieba snopy światła, z wysmukłej wieżyczki nowego budynku witała napływających gości biała statua Niepokalanej, dzwonek wieżowy głosił na swój sposób radość dnia; uroczyste dźwięki muzyki rozlegały się na powitanie Księdza Biskupa Dr. Nowaka, który, w towarzystwie swego Gościa, J. Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Guerry, przybyłego doń z Rzymu, miał podjąć poświęcenie kaplicy i domu.

Po powitaniu u bramy triumfalnej, udali się Najprzewielebniejsi Księża Biskupi do kaplicy, a wślad za nimi wszyscy goście, z których wielu, mimo, że kaplica jest obszerna, nie mogło już znaleźć miejsca. Poświęciwszy dom i kaplicę, wrócił Ksiądz Biskup Nowak do ołtarza i w gorących, ojcowskich słowach przemówił

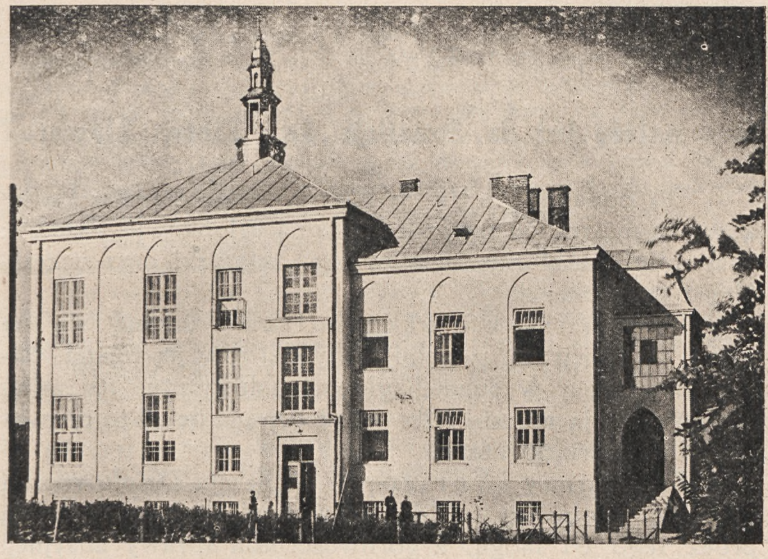


Podniesienie.
(Pierwsza Msza św. w Domu Sodalicji w Krośnie).

do obecnych. Rozpoczynając od słów Pana Jezusa: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i cóż chcę, jedno aby był zapalon", dostosował je do onej gorejącej żarliwości, jaką płonęła nasza Czcigodna Założycielka, Marja Teresa hr. Ledóchowska i zachęcał serdecznie zebranych, by dziękowali Bogu, że raczył sobie wybrać z naszego narodu duszę, której imię znane już jest wśród wszystkich narodów

i której cześć trwać będzie aż do końca świata. Poczem wyraził radość, że w jego to właśnie diecezji założyła Sodalicja swój Dom własny i życzył mu pomyślnego rozwoju na większą chwałę Bożą i dla zbawienia dusz najbardziej opuszczonych pogan w Afryce. W czasie Mszy św. wiele osób przystąpiło do generalnej Komuji świętej.

Jak wiadomo, istnieją od lat wielu Filje Sodalicji w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, bardzo zasłużone na niwie pracy dla Misyj i te Filje i nadal pracować będą dla dobra Misyj, każda w swoim zakresie,



Dom Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

ale oprócz tych Filij, Sodalicja nie posiadała Domu, aż dopiero stanął ten pierwszy pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej w Krośnie.

Oby Matka Niepokalana, jednała tej siedzibie coraz więcej Przyjaciół na korzyść Misyj afrykańskich i oby raczyła przywodzić Instytutowi coraz więcej dobrych, prawdziwych powołań na Misjonarki - pomocnice. Naszym Szanownym Czytelnikom dziękujemy najserdeczniej za życzliwość okazywaną nam dotąd, prosząc Ich gorąco, by i nadal nas nią darzyli, a zwłaszcza, by zechcieli wedle możności przyczynić się do wykończenia tej nowej kaplicy

w której niestety brak jeszcze jest ławek i lampki wiecznej, puszki na komunikanty, a także do wypełnienia szafy i komody w zakrystji, które dotąd stoją pustkami. Oby Pan Jezus, Który tu raczył odtąd zamieszkać, zsyłał na naszych Dobroczyńców Swe przeobfite błogosławieństwa, według słów, wyrzeczonych niegdyś przez Niego Samego: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci Moich, Mnieście uczynili".

Sodalicja Św. Piotra Klawera
dla Misyj afrykańskich.

Czy należę już do Sodalicji św. Piotra Klawera?

Do Sodalicji św. Piotra Klawera należą prócz członków wewnętrznych Instytutu także i członkowie świeccy: eksterniści i eksternistki, zelatorzy i zelatorki oraz uczestnicy i uczestniczki.

Eksterniści i eksternistki oddają się na usługi Sodalicji albo zupełnie, aby kierować jej filjami, pomagać w pracy w domach głównych Instytutu itd., albo też poświęcają mu się tylko częściowo, o ile na to pozwalają ich obowiązki stanu.

Zelatorzy i zelatorki popierają Dzieło roczną wkładką, począwszy od dwóch złotych i wzwyż i czynią prócz tego co mogą, z gorliwości dla sprawy misyjnej.

Uczestnicy wreszcie składają na Sodalicję roczną wkładkę w kwocie Zł. 1.

W stosunku do wielkich korzyści duchownych, jakich dostępują zelatorzy i uczestnicy, są ich wkładki bardzo nieznaczne. Przystępując do Sodalicji św. Piotra Klawera, która pozostaje w duchowej łączności ze wszystkiemi zgromadzeniami misyjnemi, pracującemi w Afryce, mają duchowny udział we wszystkich ofiarach, modlitwach i dobrych uczynkach licznych misjonarzy. Równocześnie mają udział w wielu modlitwach murzynów-chrześcijan za Sodalicję i jej dobroczyńców. — Ileż zatem łask zaskarbić sobie mogę! łask, nie tylko na dalsze dni mojego życia,

ale przedewszystkiem na tę ostatnią chwilę życia, której nikt z nas nie ujdzie, chwilę, najpoważniejszą, bo ona ma rozstrzygnąć o naszej wieczności!

(„Dla Afryki“ odczyt M. T. Ledóchowskiej).

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Warszawa: Na majowem Zebraniu zelatorskiem konferencję wygłosił Ksiądz Dr. Jan Trzepałko. Szanowny Ksiądz Prelegent w swojem przemówieniu zobrazował przeszkody, stojące na drodze rozszerzaniu się idei misyjnej Katolickiego Kościoła. Mahometanizm i protestantyzm przez bogate środki materjalne mają możność przyciągania na swą stronę licznych rzesz pogan. Dalej obalał zarzuty, czynione częstokroć przez nieuświadomionych o ważności pracy misyjnej „w Ojczyźnie nędza, mówią, a my pieniądze ślemy na jakieś misje”. Nie żałujmy tego; jeśli dając nie matce, lecz dzieciom, jednamy sobie Jej miłość i życzliwość, tak i w pracy misyjnej, dając tym biednym, zabłąkanym i zagubionym dzieciom Bożym, sprowadzamy na Swoją Ojczyznę zdrój łask i błogosławieństw niebieskich.

W dalszym ciągu Zebrania mały Ziutek wypowiedział z wielkiem przejęciem wierszyk misyjny: „Sierota murzyński“.

Na zakończenie Kierowniczka Filji Warszawskiej zobrazowała przeźroczami życie O. Jana Beyzyma, pełne poświęcenia, miłości i zaparcia się, w żywym grobie wśród trędowatych na Madagaskarze.

Wilno: Kwiecień. Podczas Kongresu Eucharystycznego w Wilnie mieliśmy 33 godziny adoracji we dnie i w nocy, a następnie braliśmy udział ze sztandarem w procesji i w innych uroczystościach. Na zakończenie odegraliśmy dla gości przejezdnych sztuczkę w 5-ciu aktach p. t. „Matka” z życia św. Augustyna.

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

J. E. ks. biskup Radoński z Włocławka złożył ofiarę misyjną 100 zł. w intencji dziękczynnej, ku czci św. Marji Teresy Ledóchowskiej, zaznaczając, że w przeddzień Zjazdu Katolickiego w Kaliszu zaniemógł do tego stopnia, iż sądził, że będzie musiał pozostać w domu. Zauważywszy leżące na stole „Echo z Afryki“ zwrócił się do śp. M. T. L. z prośbą o uzdrowienie, obiecując ofiarę na misje afrykańskie. Został wysłuchanym i czując się zupełnie zdrowym, następnego dnia mógł wziąć udział w Zjeździe wyżej wymienionym.

Marja Jobczyk, Siedlce — ofiara 5 zł. z podziękowaniem za cudowne uzdrowienie syna Maniusia z dyfterytu, zapalenia płuc i tyfusu — po przykładaniu obrazka Marji Teresy Ledóchowskiej i modłach o zdrowie.

Ośmnastego lipca zachorowałem w Lublinie, jak stwierdził doktór na influenzę i wówczas przyszło mi na myśl, zwrócić się

z prośbą do Czcig. M. T. Ledóchowskiej o wstawiennictwo. W tym celu zacząłem codzień odmawiać trzy Zdrowaś Marja, trzymając w ręku obrazek Czcig. Założycielki z modlitwą do Boga o wywyższenie Marji Teresy. Po tygodniu choroba minęła, nie czując się jednak jeszcze zupełnie zdrów w parę dni wyjechałem do Warszawy, aby dalej prowadzić kurację. Tymczasem 29 lipca wieczorem dostałem gorączki. Temperatura podniosła się do 39 stopni. Wezwany lekarz orzekł, że prawdopodobnie wywiąże się tyfus brzuszny. To samo zaopinjował drugi lekarz, polecając przygotować się do szpitala. — Wobec tego zażądałem księdza, przyjąłem Ostatnie Sakramenta św. Gorączka tymczasem zaczęła spadać — i doktór sanitarny zdecydował, że mogę leczyć się w domu. Wynik nieoczekiwany. Muszę zaznaczyć, że nim gorączka zaczęła spadać, podwoiłem wyżej wymienione modlitwy do Marji Teresy i jej obrazkiem znaczyłem na czole znak Krzyża św., prosząc, abym z tej choroby wyszedł przed końcem sierpnia. Dziękując serdecznie Najwyższemu Bogu, Najśw. Marji Pannie i Wszystkim Świętym za otrzymane łaski, a zwłaszcza Marji Teresie Ledóchowskiej za jej wstawiennictwo przed Tronem Boga składam według przyrzeczenia ofiarę na Misje Afrykańskie.

Michał Wiliński, zelator.

Stosownie do danego sobie wotum przesyłam zł. 10 (dziesięć) na podziękowanie Czcigodnej ś. p. M. T. Ledóchowskiej za doznaną łaskę chwilowego uzyskania zdrowia z prośbą o całkowite poddanie woli Bożej w życiu i powrotu do zdrowia o ile to się z wolą Bożą zgodzi. *R.*

B. S. składa ofiarę na misje 10 zł. w int. dziękcz. M. T. Ledóchowskiej za wyleczenie rany w nodze.

Przesyłam 5 zł. na dwóch nowych prenumeratorów „Echa z Afryki" z wdzięczności dla Marji Teresy Ledóchowskiej za uwolnienie mnie od pokusy pożądliwości ciała, która mnie od kilku lat trapiła. *N. N.*

Dla głodnych murzynów 5 zł. z podz. Marji Led. za odebrane łaski. *Ant. Włodarczak.*

Uwaga redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. — Określenie „czcigodna" „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej.

9 września, w dzień św. Piotra Klawera, apostoła murzynów.
21 września, w dzień św. Mateusza, Apostoła;
24 września, w dzień Matki Boskiej od wykupu niewolników.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

Afrykańską: zł. 110; Na „Grosz św. Klawera" i „Związek Misyjny: zł. 72.50; Na Związek mszalny: zł. 2,725.22, $ 69.35; Dla Brokenhill: zł. 40; Dla katechistów: zł. 95; Adoptacja dziecka murz.: zł. 20; Na „Grosz Marji Teresy": zł. 76.60; Dla Sodalicji: zł. 172.80.

Na Tabernaculun dla O. Müllera w S. Patrick: A. Gryszkiewicz zł. 100 i kielich; St.Zarembianka zł. 5; N. N. zł. 18.14 gr.; za łaskawem pośrednictwem Ks. Ks Pallotynów zł 15; Na Seminarzystę J. Wasilewska zł. 800; Na Chleb św. Antoniego: M. Mataszewska zł. 5; Ks. Prałat Lipski zł. 75; Mecenas B. Kupczyński zł. 10; M. Wiliński zł. 10; J. Mleczkowska zł. 5; Siostra Bronisława zł. 5; P. Wasilewski zł. 3; P. Kozbiał zł. 6; jako podziękowanie N. N. zł. 5; Iza Waśkiewicz zł. 25; ku uczczeniu 700-lecia św. Antoniego składa na wykup murzynka zł. 60 W. Cynkówna; J. Arendt zł. 60; P. Stańczykowska zł. 50; E. Rafeld zł. 46; M. Tepurska zł. 15; A. Waśniewska zł. 100; G. Kaszewska zł. 50; za łaskawem pośrednictwem Ks. Prowincjała W. Jakowskiego zł. 33.15 gr.; A. Szczawińka zł. 20; E. Mera zł. 20; F. Wagnerówna zł. 5; A. Majkowa zł. 50; J. Mleczkowska zł. 80; H. Rzeszotarska zł. 185; dla O. K. Konopki p. T. Knaur zł. 30; p. Stelmaszewska na wykup i chrzest murzynka zł. 80; M. Jarzębińska na chrzest 4 murzynków zł. 80; na Rodezję Z. Dzieżycowa zł. 20; J. Sobieszkówna na podarki chrzestne zł. 80; na różne cele misyjne M. Wiliński zł. 170; Parafja Skierniewicka przez Ks. Prałata A. Lipskiego zł. 170; Pel. Gałązkowa 130; J. Kłonicka zł. 100; Siostra Malinowska zł. 50; F. Bucholc zł. 200; S. Chybowska zł. 200; Siostra przełożona Wizytka zł. 50; J. Ostrowski z Rygi zł. 50; S. Wasiutyński na wykup murzynka zł. 60; A Dudzikowa zł. 20; L. Dmochowski na związek Mszalny zł. 80; M. Kossakowska zł. 40; III-ci Zakon zł 20; Siostra Rudzińska na Związek Mszal. 50; R. Smogorzewski zł. 60; B. Kulczycka zł. 71; N. Rzewnicka zł. 40; M. Krügerowa zł. 60; P. Poncyljusz zł. 20; p. Zielenkiewicz zł. 10; W. Całkiewicz zł. 20; po ś. p. Edwardzie Dłużniewskim zł. 50; M. Afanasiewa zł. 70; ks. prof. Mościcki zł. 20; G. Wąsowski zł. 50; M. Feleżyńska zł. 80; św. Antoniemu jako podziękowanie za odzyskany słuch A. Doering zł. 20; Kółko misyjne przy Zakładzie św. Trzech Króli zł. 20; P. L. Mogielnicki zł. 12; K. Piasecka Janów Lub. zł. 24; Marja Chęcińska zł. 102; Ks. A. Chomski zł. 20; E. Wodzinowska zł. 20; Marja Rosseter Nowogródek zł. 17.50 gr.; Ks. P. M. zł. 95; A. K. zł. 70; Ks. L. zł. 50; Kłaczek zł. 70; Hr. O'Rourke zł. 200; Sklorz zł. 80; M. Bebiołka zł. 161; Sowińska M. zł. 100; M. Bebiołka zł. 65; Lipińska zł. 23; Kwiekówna zł. 22; Budzyńska zł. 52.60 gr.; Skrzypek zł. 51.72 gr.; Jaruszewska zł. 50; Gowarczewska zł. 45; P. Roż. zł. 100; Kumalówna zł. 80; St. Łazarz zł. 100; Budroń zł. 36; Fr. K. zł. 100; Krzyżanowska zł. 150.

Podziękowania.

Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, Najśw. Marji Pannie, św. Ignacemu, świątobliwej Marji Teresie Ledóchowskiej składam najserdeczniejsze podziękowanie za szczęśliwe rozwiązanie i łaski, prosząc o dalszą opiekę i łaski dla syna, dla mnie oraz dla całej rodziny. W załączeniu 10 zł. dla dzieci murzyńskich. Walentyna Olejniczakowa. F. Z., Hindenburg, jako podziękowanie 1 zł. Maciejewska z podziękowaniem za odebrane łaski zł. 1.50. — Sambergerowa z podziękowa-

niem św. Teresce za wysłuchanie prośby składa na katechistów 5.— zł. Piotr Opiela z podziękowaniem za otrzymane łaski i o pomoc w ważnej sprawie 2.— zł. Jan Dyrek jako podziękowanie za uzyskanie zdrowia przez Serce Matki Boskiej i za pośrednictwem Marji Teresy Ledóchowskiej zł. 8.—; A. W. ofiara dziękczynna św. Antoniemu zł. 2,— M. Schodniowa św. Tereni na biednych murzynów zł. 20.— N. N. ze Lwowa: Najśw. Sercu Jezusowemu i Sercu Marji, św. Tereni, św. Stanisławowi Kostce, św. Wierzynowi i św. Antoniemu za otrzymane łaski składam publiczne podziękowanie.
